



Każdy w życiu doświadcza wielu pięknych, ale też trudnych chwil. W 2006 roku w Święto Miłosierdzia Bożego moja siostra miała ciężki wypadek samochodowy i była w krytycznym stanie. Doświadczyliśmy wtedy ogromnego cierpienia i lęku o jej życie, czuliśmy się wszyscy bardzo bezradni. Jedynym pewnym oparciem był dla nas Bóg i Matka Najświętsza, prosiliśmy również o pomoc św. Siostrę Faustynę. Wierzyliśmy w ogrom miłosiernej miłości Jezusa i nie poddaliśmy się rozpacz. To trudne doświadczenie staraliśmy się wtedy przeżyć razem w miłości, w modlitwie i ufności do Boga. Codziennie wspólnie odmawialiśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia oraz różaniec, uczestniczyliśmy we Mszy św. i wierzyliśmy, że będzie dobrze. Każdego dnia jeździliśmy do szpitala na Oddział Intensywnej Opieki i cieszyliśmy się najdrobniejszą poprawą jej stanu zdrowia. Nie zapomnę jak z radości płakaliśmy, kiedy potrafiła poruszyć palcami, kiedy reagowała na nasz głos, kiedy lekarze usunęli jej rurkę tracheotomijną, a ona próbowała do nas mówić, a najbardziej – gdy została już wypisana ze szpitala.

W cierpieniu człowiek szybko dojrzewa i uczy się innego spojrzenia na rzeczywistość. Bóg, ludzie, rzeczy nabierają innej wartości. W takiej sytuacji rzeczy przyziemne tracą na znaczeniu. Często nie cenimy tego, co mamy, a mamy bardzo wiele, tylko musimy to dostrzec. Jako pielęgniarka towarzyszyłam ludziom cierpiącym, których życie ziemskie często zbliżało się ku końcowi. To właśnie ci chorzy uczyli mnie pokory i miłości, naprawdę wiele im zawdzięczam. Może warto byłoby zaangażować się w pomoc takim chorym ludziom, jeśli nie widzi się sensu swojego życia. Zapewniam, że szybko ktoś taki go nabierze i zacznie się cieszyć tym, nad czym się może nigdy nie zastanawiał: że chodzi, widzi, słyszy czy mówi. Życie jest bardzo cen-

ne i trzeba je otoczyć szczególną troską od początku aż do śmierci, a nawet pamiętać o nim poza grób w modlitwie za zmarłych. Nie warto tracić czasu na niepotrzebne konflikty, urazy, udowadnianie swojej racji, na grzech, złe słowa, których już się nie cofnie, a które mogą wyrządzić wiele krzywdy drugiemu. Na pewno nie byłoby tylu aborcji, eutanazji, samobójstw, gdybyśmy się tak naprawdę troszczyli o życie. *W czynieniu dobra nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynimy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze* (Gal 6; 9-10). Zły duch nie śpi, tylko czeka na chwilę, kiedy zwątpimy w miłosierdzie Boże, będziemy żyli urazami, w nie przebaczeniu, przestaniemy się modlić, odstawimy Boga gdzieś na bok, uczynimy sobie innych bożków, które są obrzydliwością w Jego oczach. Niektórzy bardziej wierzą np. w bioenergoterapię czy dziwne amulety, wróżki, horoskopy niż w to, że tylko Bóg jeden jest samym Miłosierdziem i Dobrem, najlepszym lekarzem i Panem wszystkiego. Czy w Boga ktoś wierzy, czy nie, On i tak jest i żadna filozofia tego nie zmieni. Pomaga każdemu, kto się do Niego zwraca i nie wątpi w Niego. Nigdy mnie nie zawiódł.

Może dla niektórych to dziwnie brzmi, ale wypadek mojej siostry dużo nas nauczył i jeszcze bardziej zbliżył do Boga. Najważniejsze jest to, żeby wszystko przeżywać z Nim oraz z naszą najlepszą Matką Maryją. Dziękuję Bogu za życie mojej siostry z całego serca i za każde życie, jakie na ten świat przychodzi. Za Siostrą Faustyną chciałabym mówić: *O Boże mój, wszystko, co we mnie jest, niech uwielbia Ciebie, Stwórcó mój i Panie, a każdym uderzeniem serca swego pragnę wysławić niezgłębione miłosierdzie Twoje.*

s. Renata Grucela z Filipin